

# Tomala, Mieczysław

---

## "«Polnische Wirtschaft» - zum deutschen Polendiskurs der Neuzeit", Hubert Orłowski, Wiesbaden 1996 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 30/3, 167-173

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Hubert Orłowski, „*Polnische Wirtschaft*” — *Zum deutschen Polendiskurs der Neuzeit*, Wiesbaden 1996, Harrasowitz Verlag, ss. 478 + 33 nlb.

Książka wydana nakładem wydawnictwa Harrasowitza w Wiesbaden jest dwudziestym pierwszym z kolei tomem Studiów Środkowoeuropejskich Uniwersytetu w Dortmundzie. Autor, profesor germanistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, temat ten podejmował już poprzednio w licznych swoich publikacjach czy też artykułach. Wszedł więc na teren sobie dobrze znany i zaowocowało to pracą, która długo chyba nie znajdzie sobie równej. Po lekturze tej pracy czytelnik nie powinien być zdziwiony istniejącymi jeszcze dzisiaj na terenie nawet zjednoczonych Niemiec stereotypami odnoszącymi się do Polaków, umiejscowieniem nas przez społeczeństwo niemieckie na prawie najniższym szczeblu popularności wśród obcokrajowców. Choć przecież wiele w Polsce się zmieniło — dzisiejsza bowiem Polska to nie ta, której stereotypy te dotyczyły, to jednak widać trwałość tych pojęć; ich odporność nawet na historyczne przemiany, jakich przecież jesteśmy świadkami w stosunkach polsko-niemieckich.

Autor wykorzystał prawie dwa tysiące pozycji bibliograficznych, nie tylko niemieckojęzycznych, stworzył w ten sposób pracę udokumentowaną, opartą na solidnym aparacie naukowym.

Pojęcie „*polnische Wirtschaft*”, mimo że znajduje się w tytule pracy, nie jest jednak jedynym elementem publikacji. Zawiera ona istniejące w literaturze, leksykonach, satyrze, plakatach, ulotkach określenia dotyczące Polski, Polaków i ich cech zachowania. Ze z tego zbioru wyszła lektura, powiedzmy, trudna dla czytelnika polskiego, to odrębna sprawa, ważne jest jednak, że otrzymaliśmy poważne opracowanie do zastanowienia i przemyślenia.

Praca Orłowskiego składa się z 14 rozdziałów, z których każdy może być samodzielnym esejem. W rozdziale zatytułowanym *Quellenarbeit, Rasterfahndung* zapoznaje nas Autor ze znaczeniem pojęcia „*polnische Wirtschaft*”, które można było znaleźć w licznych publikacjach tak niemieckich, jak i polskich. Ukazuje, jak w Niemczech kształtował się stereotyp „*polnische Wirtschaft*”, pojawiając się także przy okazji omawiania problematyki polskiej, również politycznej. Nawet w okresie entuzjastycznego stanowiska wobec Polski i deklarowania przyjaźni, co przecież nastąpiło w Niemczech w latach trzydziestych XIX w., nie przełamano tych stereotypów, które szybko powróciły w dawnej krasie.

Wiele encyklopedi niemieckich XIX w. pod hasłem „*polnische Wirtschaft*” określało brud, bałagan, niegospodarność, jeśli chodziło o gospodarkę, a tumult, brak poszanowania dla państwa, bezhołowie, jeśli chodziło o „*polnischer Reichstag*”. Hasła te znajdowały się w lek-

sykonach niemieckich aż do lat czterdziestych naszego wieku. Także i w literaturze rozrywkowej określenia te znalazły swoje miejsce, można je było znaleźć w lekturze dla młodzieży, np. u Gustawa Nieritz *wierny sługa*, gdzie „polnische Wirtschaft” miało służyć do określenia fatalnego stylu życia. Także w opowiadaniu Karola Maya *Scherenschleifer* znajdujemy określenie „polnische Wirtschaft” dla opisu bałaganu i nieporządku.

Ale i na scenach teatralnych wystawiano sztuki mające w tytule „polnische Wirtschaft”. W Salzburgu, w Berlinie sztuka autorstwa Hermmanna Zumpego grana była wielokrotnie (w Berlinie 580 razy!), w latach trzydziestych na ekranach kin berlińskich wyświetlano film, w którym jedna scena pokazywała Niemca, który krótko po przyjeździe do Polski został okradziony i wypowiedział słowa „przekłeta polnische Wirtschaft”. Jedno ze stoisk w parku rozrykowym w Berlinie w latach trzydziestych nazwane było „Zur polnischen Wirtschaft” i dopiero na interwencję polskiego konsulatu zmieniono nazwę na „Polter Wirtschaft”.

Pojęciem „polnische Wirtschaft” operowała także i powojenna literatura niemiecka, a przecież zdawać by się mogło, że wojna, zachowanie się okupantów niemieckich na ziemiach polskich spowodują, iż słowo to wyjdzie z użycia. Ale właśnie okupacja z jej zniszczeniami, faszeringowanie przemówieniami dostojników hitlerowskich, którzy swoją misję kulturową na Wschodzie widzieli m.in. w zwalczaniu „polnische Wirtschaft”, na przekór tym właśnie zjawiskom utrzymała jeszcze te pejoratywy. I tak nawet pozornie obiektywni autorzy, reporterzy o Polsce, nie ustrzegli się używania tego określenia. Orłowski wymienia licznych autorów niemieckich, którzy być może nieświadomie stosowali w swych utworach to pojęcie.

Także i publikacje typu instruktażowego, jak „Sprachdienst” czy „Deutsche Lehrerzeitung” starały się tłumaczyć swym czytelnikom historyczne źródła tych określeń. Ich autorzy czynili to dlatego, że — jak zauważyli — w latach osiemdziesiątych wzrosło zainteresowanie stereotypami dotyczącymi Polski. Niestety i polscy autorzy, czy dziennikarze też nie są tutaj bez winy, bo i oni byli skłonni do używania w swych artykułach, czy audycjach telewizyjnych tego określenia. Choć trzeba powiedzieć, że jeśli dwóch robi to samo, to jeszcze nie jest to samo.

W kolejnym rozdziale *Georg Fortser oder vom Zufall in der Geschichte* Orłowski zwraca uwagę, że stereotyp „polnische Wirtschaft” stał się popularny przez pochodzącego z okolic Gdańska naukowca Georga Forstera, który w liście z Wilna skierowanym w 1784 r. do swego przyjaciela użył tego sformułowania. Określało ono w oczach tego naukowca moralne oburzenie na niedbalstwo, rozrzutność, przepych, sztuczność w zachowaniu. Orłowski w licznych cytowanych pracach znajduje potwierdzenie, że pojęcie to weszło do słownictwa na trwałe do opisywania nie tylko sytuacji w Polsce, ale w ogóle do określania każdego bałaganu gospodarczego.

W kolejnym rozdziale *Im Anfang war das Wort... zur Stereotypie der Fruhen Neuzeit* przedstawiona jest sytuacja polityczna Polski w XVII i XVIII w. w ujęciu niemieckich pisarzy i polityków. Niebyła ona, jak wiemy, godna pochwały. Republika szlachecka była utożsamiana z anarchią — liberum veto, złotą wolnością. Pojęcie „zamieszanie — Verwirrung”, określające sytuację państwa polskiego, znajdowało się w licznych publikacjach, np. w słownikach, leksykonach. Autor szczególnie eksponuje wypowiedzi na ten temat Samuela Pufendorfa, który w swojej pracy *Destato Imperii Germanii* wydanej w 1667 r., jak i w kolejnej wydanej w 1682 r., usiłował właśnie pojęcie „Verwirrung” (chaos, zamieszanie) łączyć z sytuacją w Polsce. W XVII i XVIII w. pojęcie to już na dobre zadomowiło się w niemieckim piśmiennictwie historycznym w odniesieniu do Polski. Na przykład Orłowski podaje, że nawet sympatyzujący z Polską historycy niemieccy XVIII w. nie byli wolni od tej negatywnej oceny państwa polskie-

go, czy też jego Sejmu i władzy szlachty. Polska była więc przedstawiana jako „verwirrte und unruhige Pohlen” (chaotyczna i niespokojna Polska). Ukazujące się słowniki polsko-niemieckie, jak wydany w Królewcu w 1769 r. *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego, czy też Trotza, posługiwały się pojęciem chaosu, bałaganu, a słownik Trotza określał wyraźnie „nierządem Polska stoi, nierządem też zginie i w nierządzie jest rząd taki”. Wszystkie te określenia były łączone z określeniem „polnischer Reichstag” „polski Sejm”, któremu poświęcano nawet humorystyczne wiersze. Wszystkie większe niemieckie leksykony i encyklopedie XIX w. i pierwszej połowy XX w. zawierały hasło „polnischer Reichstag” z jednoznacznym opisem. Określenie „polnischer Reichstag” stało się symbolem w całej Europie, nawet w Szwecji, hałaśliwej, chaotycznej dyskusji. Na wszystkie te tezy Autor przytacza liczne publikacje, co jest, jak już podkreśliłem, pozytywną cechą tej publikacji.

Słowniki niemiecko-niderlandzkie, niemiecko-włoskie, niemiecko-hispańskie, niemiecko-afrykańskie, niemiecko-japońskie, niemiecko-utreckie, niemiecko-serbsko-kroackie zawierały hasła „polnische Wirtschaft” i „polnischer Reichstag”. Nawet polski *Słownik wyrazów obcych* M. Arcta wydany w 1947 r. znalazł miejsce dla tego pojęcia, określając je jako wyrażenie tendencyjnie złośliwe, a niesłusznie używane przez Niemców na oznaczenie nieładu, bezrządu.

Zdawać by się mogło, że po 1945 r. autorzy i publikacje niemieckie zaniechają używania tych określeń, bo jeśli teraz polska gospodarka kulała, to trzeba wiedzieć, że miała podcięte nogi przez okupanta niemieckiego. Ale Orłowski podaje, że w latach osiemdziesiątych naszego stulecia, a więc stosunkowo niedawno, ukazujące się w Niemczech zachodnich słowniki dialektów nie pomijały tych określeń, poszły nawet dalej, zawierają bowiem takie pojęcia, jak „Polack” czy „Polackei”, które są już raczej określeniami obraźliwymi, były bowiem używane w takich określeniach, jak „Er stinkt wie ein Boack”, „Du dreckiger Polack” lub „Voll wie ein Pole” (pijany jak Polak).

Następny rozdział *Burgeliche Tugenden — deutsche Tugenden* koresponduje w pewnym stopniu z poprzednim. Pokazuje bowiem, jakie to niemieckie cechy odpowiadały polskim. A były to, jak pisał na początku XVIII w. Immanuel Kant, pracowitość, czystość, oszczędność i dążenie do porządku i praw. Za Kantem powtarzał to liczny zastęp innych niemieckich pisarzy i historyków.

Lepiej w oczach niemieckich historyków i pisarzy wypadła „piękna Polka” („schone Polin”) i niekiedy „szlachetny Polak” („edle Pole”). W tym rozdziale, tak właśnie zatytułowanym, Orłowski pisze, że niemieccy autorzy naśmiewali się z grasującej w Polsce tytułomanii i panującej bigoterii oraz wschodniego przepychu. Ale w niemieckiej literaturze XVIII i XIX w. określenie „szlachetny” było jak gdyby zastrzeżone dla Polaka. Dla niemieckich poetów szlachetny Polak to zarówno polski patriota, polityczny męczennik, bojownik o wolność, bohater, rycerz bez trwogi i złych przywar, jak i sentymentalny kochanek. Ale Polak jako komediant i pyszałek też był znany niemieckiej społeczności.

Postać Polki znalazła natomiast więcej uznania w oczach Niemców, w ich utworach. Już w 1697 r. pisano „Polka nie wyjeżdża karetą inaczej, jak tylko zaprzęzoną w sześć koni”. Heinrich Heine określał je jako „wiślane Afrodyty”, ale dodawał, że troskę o dom, wychowanie dzieci, pobożność, pokorę, cnoty niemieckiej kobiety, znajdzie się tylko u niektórych Polek. Joachim Lelewel w wydanej w 1846 r. *Historii Polski* pisał o Polkach składających na ołtarzu Ojczyzny wszystko, co mają najdroższego, „wysyłają swych braci, narzeczonych do walki”.

Dobre opinie o Polkach chyba trwają do dzisiaj, w powieściach bowiem, które ukazały się w Niemczech na początku lat dziewięćdziesiątych, Polki ukazywane są jako „schöne Polenmadchen”, ze słowiańskim czarem.

Nieliczni w Niemczech byli pisarze, poeci, jak np. Johann Gottfried Herder, czy Otton Forst-Battaglia, którzy usiłowali walczyć z antypolskimi stereotypami. Niektórym nacjonalistom niemieckim nie wystarczały pojęcia „polnische Wirtschaft” czy „polnischer Reichstag”, ale społeczność polską porównywano ze społecznością żydowską, która — jak głoszono — podobnie jak polska nie grzeszyła czystością. Ale Orłowski przypomina, że pojawiały się nawet paszkwile, jak „Orang-Outang in Europa oder Pole”, które nawet w Niemczech były oceniane jako największe kłamstwa XVIII w.

Krytyka sytuacji gospodarczej Polski, słabości jej ustroju, panowanie szlachty, brak mieszczaństwa były dla historyków niemieckich i teoretyków wojskowości przyczyną upadku państwa. Doszukiwano się więc przyczyn rozbiorów nie w siłach zewnętrznych, ale i w słabości wewnętrznej. Tacy historycy czy prawnicy, jak Ranker, Eichhorn byli zdania, że rozbiory Polski były potrzebne do utrzymania zasady równowagi sił na europejskim kontynencie. Cytowany w pracy Arndt posługiwał się stwierdzeniem Hegla, że „historia ludzkości to sąd narodów nad ludzkością”. A takim polskim grzechem miał być nieporządek, zapominanie o ojczyźnie, jej zdrada.

Czyżby więc głoszenie hasła o „polnische Wirtschaft”, „polnischer Reichstag”, nieudolności szlachty miało być dla pruskiego państwa usprawiedliwieniem udziału w rozbiorach? Takie teorie były głoszone nie tylko przez historyków obozu konserwatywnego, Orłowski przytacza wypowiedź Ferdynanda Lassalle, który — krytykując rozbiory Polski — dowodził, że choć sposób odebrania Polsce ziem był taki sam u Prus, co i u Rosjan, to jednak Rosja te ziemie trzymała pod władzą tylko dzięki sile, natomiast Niemcy potrafiły siłą zabrane prowincje germanizować i zaszcześcić im niemiecką kulturę. Podobne tezy głosił i Eduard Bernstein. Sprawa polska była bowiem jednym z ważnych tematów w dyskusji socjaldemokracji europejskiej końca XIX w. Franz Mehring natomiast przypominał, że rozwój Polski wcale nie dawał „niemieckim patriotom” powodu do wywyższania się, ponieważ historia Niemiec XVI w. przypominała historię polską z XVIII w. Tak jak w Polsce magnateria frymarczyła koroną królewską, tak przecież w okresie reformacji szlachta niemiecka frymarczyła koroną cesarską. Autor przypomina także poglądy Róży Luksemburg na problem odzyskania niepodległości Polski, głoszącej jakoby patriotyczne siły dążące do samodzielnej Polski nie mają szans pozyskania robotniczej socjaldemokracji.

I wojna światowa wzmogła zainteresowanie socjaldemokracji Polską. W organie SPD „Vorwärts” ukazywały się korespondencje ze wschodniego teatru wojny, a więc z ziem polskich, ich tytuły świadczyły, że nadal pokutują dawne opinie, brzmiały one bowiem: „Polska bieda”, „Sukcesy działań na polu higieny”. Socjaldemokracja głosiła wówczas, że tylko demokratyczna Polska może mieć w Niemczech wiernego sojusznika. Nic też dziwnego, że niemieckie związki zawodowe krytycznie odnosiły się do powstałego państwa polskiego, widząc w nim reakcyjny twór. Wykrzywiony obraz niepodległej Warszawy przedstawił nawet Egon Erwin Kisch w swym dzienniku pt. „Warszawa w dniu przewrotu”.

W rozdziale *List, Caro, Leonhard. Ansätze sozialgeschichtlicher Reflexion*, jak i w kolejnym *Weg, Schmutz, Óde, Dimensionen polnischer Wirtschaft* przedstawia nam Autor poglądy znanych współtwórców ekonomii politycznej, jeśli chodzi o Polskę. Każdy z nich widział przyczyny upadku Polski w tym, co stanowiło opisywane przez nas wcześniej „polnische Wirtschaft”, czy też „polnischer Reichstag”. Ale Orłowski przypomina też prace polskich pisarzy, jak T. Lu-

bieńskiego czy Jerzego Szackiego, którzy też krytycznie oceniali rolę szlachty w końcu I Rzeczypospolitej.

Rozdział o polskich drogach, brudzie przytacza liczne opisy niemieckich podróżników o sytuacji na polskiej prowincji, w małych miasteczkach. Nawet o Warszawie pisał w 1791 r. Fichte, że „jest jak polski sejm, chaty zamiast domów, gnój na ulicy”. Od tych opisów nie była wolna *Historia Polski* Joachima Lelewela, chętnie czytana w XIX w. w Niemczech. Przykładem brudu miał być warkocz wiślany „Weichselzopf” — kołtun, określenie, które możemy znaleźć jeszcze w wydanym w 1980 r. niemieckim słowniku Wahriga. Czy to w Widawie, czy w Lojewie, Kaliszu, czy w wielu innych miejscowościach, wszędzie powtarza się opis brudu, robactwa, półnagich dzieci, nie mytych, nie uczesanych. W środku takiego krajobrazu często stoi piękny kościół i siedziba magnacka. Nawet Kraków u przychylnego Polakom Theodora Mundta uzyskał opinię miasta żebraków, oberwańców, pospólstwa, brudnych Żydów. Jak mało się te opisy odróżniały od tego, co notował pod datą 2 listopada 1939 r. hitlerowski minister propagandy Goebels w swym dzienniku, gdy przejeżdżał przez okupowaną Polskę. Także i Hitler w swym przemówieniu w Reichstagu, wygłoszonym 6 października 1939 r., zły stan dróg podniósł do rangi wielkiej polityki. Hitlerowska propaganda operowała chętnie opisem złych dróg, złego stanu gospodarki polskiej. Na kursach propagandowych głoszono, że „jeśli jedzie się całymi dniami polskimi drogami, to można zrozumieć, dlaczego historia wydała wyrok śmierci na to państwo”. Ale jak pokazały lata następne nawet sieć rozbudowanych autostrad nie uchroniła III Rzeszy od totalnej klęski.

Jak sobie jednak hitlerowskie Niemcy wyobrażały walkę z „polnische Wirtschaft”, pokazał Orłowski w rozdziale *Die Ordnung der Taxonomie im Nationalsozialismus*. Uczynił to, przedstawiając politykę niemieckiego okupanta na terenie kraju Warty, powstałym w 1939 r. z terenów Poznańskiego, należących przed 1914 r. do Rzeszy, jak i z terenów polskich należących w tym samym roku do Rosji. Gauleiter Greiser chciał ten kraj najszybciej zgermanizować, nadać mu niemieckie oblicze. Mieszkających tam jeszcze Polaków miano w pełni wciągnąć w tryby niemieckiej gospodarki, odzegnując się jednak od ich zniemczenia. Po polskiej gospodarce miał przyjść teraz „deutsche Ordnung”. Ale nadal wśród Niemców pokutowała teza, że „piękna Polka” będzie wykorzystywała swoje wdzięki do walki z Niemcami.

Wydawane przez władze okupacyjne publikacje były pełne zachwyty nad rządami gauleitera i jednocześnie pełne opisów o ruinie, jaką zastały w 1939 r.

Faktem jest, że stereotypy antypolskie były wykorzystywane następnie przez nacjonalizm niemiecki do uzasadnienia podboju Polski. Orłowski cytuje tu Hitlera, Goebellsa, Greisera, ich stereotypy miały więc charakter agresywny.

Ale niekorzystne dla Polaków i Polski stereotypy szczególnie są widoczne w dowcipach i karykaturach (praca zawiera 33 tego rodzaju przekazy). A jak wiadomo, plakat, dowcip bardzo często silniej pozostają w pamięci odbiorcy niż literatura piękna lub literatura faktu. Autor zamieszcza odbitki plakatów lub ilustracji z niemieckich pism satyrycznych. Pokazywały one niemieckie cnoty i polskie narowy. Karykaturzyści, ale nie tylko oni, z lubością posługiwali się przy tym wykoślawionymi polskimi nazwiskami, jak Waschlapski czy Krapuliński. Na dowód, jak silne były te stereotypy w karykaturze, Autor przypomina, że w okresie działania Solidarności w 1980 r. nawet w poważnej prasie zachodnioniemieckiej ukazywały się karykatury w stylu „polnische Wirtschaft”, mające świadczyć o braku zaradności wobec powstających trudności gospodarczych.

Dodajmy, że obecne audycje telewizyjne niejakiego Haralda Schmidta, w których ten z lubością produkuje „polnische Witze”, są niejako przedłużeniem tego trwającego od dwóch wieków procesu.

Profesor Orłowski prezentuje także opinie polskich pisarzy o tych stereotypach. Przypominali oni ambiwalentność postawy polskiej wobec Niemców. Zwraca uwagę na wypowiedź Bolesława Prusa, przecież autora *Placówki*, który w 1905 r. pisał: „należymy do najbiedniejszych narodów Europy. Skąd się to bierze? Polacy pracują źle. Musimy się od Niemców uczyć, uczyć”.

Poparcie tych wywodów licznymi cytatami jest silną stroną tej pracy. W ten sposób czytelnik widzi, że ocena prezentowana przez autora nie jest jednostkowa.

Po lekturze pracy profesora Orłowskiego może pojawić się pytanie, czy w ogóle jesteśmy w stanie przewyciężyć te stereotypy, czy nadal mają one towarzyszyć naszym wzajemnym stosunkom. Przecież materiały prasowe o stosunkach Polska-Niemcy można by skwitować określeniem „na górze róże, na dole pokrzywy”, jak to napisała Danuta Zagrodzka z „Gazety Wyborczej”. Cytując nauczycielkę niemieckiego, pisze, że większość Niemców ledwie dostrzeżga swego sąsiada Polaka. Nawet na terenach przygranicznych niewielu Niemców interesuje się Polakami. A przecież także i w NRD, gdy była ona oficjalnym sojusznikiem i na licznych akademiach i spotkaniach mówiono o „wiecznej przyjaźni bratnich narodów”, też te resentymenty, o których pisze Orłowski, utrzymywały się, były tylko trzymane pod korcem. Po zjednoczeniu okazało się, że nastąpiło także zjednoczenie się stereotypów. Jednocześnie w latach pięćdziesiątych w NRD mówiono o „warszawskim tempie w budownictwie, w obydwóch państwach niemieckich, podziwiano odbudowę warszawskiej Starówki, spalonego Gdańska, czy potężnego kompleksu malborskiego zamku. Widać jednak, że nie zdołało to zmienić dawniej ugruntowanych stereotypów i uprzedzeń.

W artykule zamieszczonym w „Polsko-Niemieckich Zbliżeniach” pt. *Kariera stereotypu »polnische Wirtschaft«* profesor Orłowski nie wyklucza w przewidywanej przyszłości odrodzenia tych stereotypów. Choć obecnie w Niemczech co bardziej światli politycy mówią o „Wirtschaft in Polen”, to jednak niektóre wydarzenia w Polsce mogą być przyczyną do odświeżenia tych stereotypów.

Znany niemiecki politolog, profesor Arnulf Barning, może w sposób niezamierzony przywołał pojęcie „polnische Wirtschaft” do określenia stanu gospodarki NRD.

Być może istniejące jeszcze asymetrie w stopniu zamożności Polaków i Niemców nie ułatwią likwidacji tych uprzedzeń. Biedniejszemu się bowiem albo współczuje, albo się go lekceważy.

Polacy nadal wykazują postawę ambiwalentną wobec Niemców, podziwiają ich pracowitość, choć sami Niemcy określają siebie jako społeczeństwo wolnego czasu „Freizeitgesellschaft”, ich zmysł organizacyjny, ale jednocześnie pojawiają się lęki przed ekspansją marki.

Dochodzimy tutaj do konieczności udzielenia odpowiedzi, czy pojęcia „polnische Wirtschaft”, „polnischer Reichstag” były tylko wymysłem nacjonalizmu niemieckiego. Wydaje mi się, że w dużym stopniu przyczynili się do tego sami Polacy z ich wadami. Pozwolili Niemcom na postawę wyższości. Było to wówczas słabym Niemcom potrzebne. Ale następnie te wszystkie słabości zostały użyte jako narzędzie agresji psychologicznej wobec Polski i Polaków. Mogło stanowić jak gdyby pewnego rodzaju alibi dla udziału w rozbiorach.

Ziemię polską pod rozbiorami nie mogły się przecież wykazać znaczącym rozwojem gospodarczym, infrastrukturą. Dopiero koniec XIX i początek XX wieku przyniósł pewne zmiany, ale nie były one w stanie zwalczyć tych opinii.

Jednocześnie z tymi stereotypami antypolskimi, a właściwie niezależnie od nich, w Niemczech XIX w. działali artyści, pisarze, przedstawiciele kultury polskiej. Ich działalność jednak, jak widać, nie potrafiła choć zminimalizować niechętnych Polsce (której przecież nie było na mapie politycznej Europy) uprzedzeń.

Wiele jeszcze trzeba będzie wysiłku pokoleń Polaków i Niemców, aby te dowcipy, uprzedzenia, stereotypy, jakimi częstują nas różne nacje, odeszły do lamusa.

Nie jest to rzecz łatwa.

Niech dzieło profesora Orłowskiego stanie się lustrem, w którym można się przejrzeć i zobaczyć, co zginęło, a co jeszcze zostało z tamtych opisów.

Profesor Orłowski nie zakończył swojej pracy przesłaniem, co należy czynić, aby te złowrogie stereotypy rozbroić, być może takiego zadania nie postawił sobie.

A przecież materiał ogromny, to nie ulega wątpliwości, jaki zgromadził Autor, nie jest jeszcze kompletny. Brak w nim m.in. bogatej literatury dotyczącej niemieckiego Wschodu, prasy kościelnej czy też rozpraw filozoficznych. Nawet wytrwały czytelnik będzie musiał pracę uważnie studiować, bo styl pisarski Autora nie czyni z niej łatwej lektury.

Mieczysław Tomala  
Warszawa

Janusz Zuziak, *General Marian Kukiel. Żołnierz, historyk, polityk*, Pruszków 1997, s. 230

Dla nikogo nie ulega dzisiaj wątpliwości, że Marian Kukiel był wybitnym historykiem. Był także działaczem politycznym, który aczkolwiek nigdy nie odgrywał roli w pełni samodzielnej i pierwszoplanowej, działał na scenie politycznej w momentach o szczególnym znaczeniu. Kukiel był wreszcie wojskowym czynnym na tym polu w różnoraki sposób, zawsze z jednakowym zaangażowaniem. Te trzy obszary aktywności, nawiasem mówiąc, wyraźnie ze sobą powiązane, stanowią oczywisty powód zainteresowania jego osobą; zarazem jednak otwierają przed badaczem cały szereg trudności i pułapek. Rekompensować je może, z jednej strony dość bogaty zasób archiwalny dotyczący wprost bądź pośrednio działalności Kukieła, z drugiej — jego frapująca przecież biografia i jakość dokonań.

Odpowiedź na pytanie, czy pierwsza biografia Kukieła, pióra Janusza Zuziaka, jest udaną próbą zmierzenia się z wielowymiarową postacią profesora-generała, nie jest łatwa. Dobrze, że książka została napisana, stanowić może bowiem odniesienie do dalszych badań. Zrobiony został pierwszy krok, to pewne. Jednocześnie obawiam się, że książka może rozczarować tych wszystkich, którzy wezmą ją do ręki. Autor zastrzega we wstępie, że temat nadal pozostaje otwarty, przyznając, że w sposób jedynie „przyczynkarski” potraktował pisarskie (badawcze) dokonania swego bohatera. Taką deklarację potraktować można jako asekurację i do pewnego stopnia jest to zrozumiałe. Materia, której stawić musi czoła biograf Kukieła jest zaiste obszerna, zarówno w sensie chronologicznym, jak merytorycznym. Upoważnia to do wyboru bądź fragmentu aktywności, bądź zwrócenia uwagi na działalność w pewnym tylko przedziale czasowym. Autor zdecydował się jednak na biografię w miarę pełną, rezygnując zarazem z równie wnikliwego przyjrzenia się wszystkim obszarom działalności swego bohatera. Taki zabieg budzi mój sprzeciw, z kilku przynajmniej powodów. Po pierwsze, wszystkie sfery działalności Kukieła były ze sobą organicznie powiązane. U ich podstawy leżało przekonanie o konieczności aktywnego udziału na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. Konse-